

TRADYCJE NASZEGO KOŁA

- Uroczyste polowania : Złoty Wieniec Byka, Złoty Oręż Dzika, Złoty Rogacz, Złota Kaczka.
 - Zawody strzeleckie o Puchar Prezesa Koła w konkurencji śrut i o Puchar Łowczego Koła w konkurencji kula.
 - Msze hubertowskie organizowane w kościołach na terenie działania Koła. Celem tych uroczystości jest przybliżenie mieszkańcom idei myślistwa i funkcjonowania Koła Łowieckiego z całym bogactwem kultury i tradycji łowieckiej.
 - Pikniki myśliwskie organizowane po mszy hubertowskiej dla rodzin myśliwych.
 - Polowania hubertowskie są dorocznym świętem braci myśliwskiej.
 - Karnawałowe zabawy myśliwskie.
 - Obchody jubileuszy Koła.
-

☐☐ **Tradycja - rzecz święta. To nasze korzenie, szacunek dla przodków i ich dokonań, kopalnia historycznej wiedzy i świadectwo kulturowej wrażliwości. Pielęgnowanie wytworzonych przez wieki obrzędów, tradycji, obyczajów i zwyczajów łowieckich to dowód, że polowanie - tysiąc lat temu i dziś - to więcej, niż zdobywanie mięsa i skór. Więcej, niż sposób ochrony przyrody, czy miła forma relaksu.**

☐☐ **Kolejność rozdziałów wynika z chronologii pierwszego w łowieckiej karierze sezonu myśliwskiego. Przewodnik otwiera zatem Ślubowanie myśliwskie, które w Polsce adept łowiectwa składa najczęściej latem, przy okazji polowań na kaczki. Jesień to przypadające 3. listopada Polowanie Hubertowskie i legenda św. Huberta, patrona myśliwych. Zima to obyczajowość polowań zbiorowych, koronacja Króla Polowania, być może pierwszy w życiu strzelony dzik - zatem i Pasowanie Myśliwskie. Także wyjątkowy klimat Polowania Wigilijnego. Wiosna daje pokój kniei. Czas podsumowań i obrachunków. To wiosną obradują specjalne komisje, oceniające Trofea łowieckie, zdobyte w trakcie zakończonego myśliwskiego sezonu.**

☐☐ **Przewodnik adresowany jest do myśliwych młodych łowieckim stażem. Przede**

wszystkim do słuchaczy kursów dla nowo wstępujących do Polskiego Związku Łowieckiego. Zawiera opis i rodowód jedynie podstawowych, elementarnych tradycji, obrzędów i zwyczajów łowieckich, tworzących ceremoniał i etykietę łowów. Spełni również swoją rolę, jeśli Internaucie nie związanemu z łowiectwem zasugeruje, że myśliwi, w swej większości, nie są bezdusznymi eksterminatorami dzikich zwierząt.

Ślubowanie myśliwskie

□□ **Ślubowanie to pierwsza tradycyjna ceremonia, w której uczestniczy myśliwy po uzyskaniu członkostwa Polskiego Związku Łowieckiego. Akt ślubowania myśliwskiego można rozpatrywać na dwóch płaszczyznach : obrzędu myśliwskiego i formalnego obowiązku. Skupmy się na sferze obrzędowej.**

□□ **Ślubowanie wprowadza adepta łowiectwa w krainę myśliwskich tradycji. Dla młodego myśliwego jest to, po prostu, wielkie święto. Powinno mieć zatem możliwie najbardziej uroczystą oprawę i przebieg. W praktyce organizowane jest w czasie walnych zgromadzeń kół łowieckich, w trakcie odprawy myśliwych przed polowaniem zbiorowym lub - bardziej uroczysto - w trakcie sesji okręgowych rad łowieckich lub uroczystości okręgowej rangi, organizowanych specjalnie po to, by przyjąć ślubowanie od nowo wstępujących do Polskiego Związku Łowieckiego.**

□□ **Jak przebiega ? Składający ślubowanie, lub ich większa grupa, występuje przed szereg myśliwych. Klęka na lewym kolanie. Zdejmuje nakrycie głowy. Wraz z nim odkrywają głowy wszyscy uczestnicy uroczystości. Jeśli ślubowanie odbywa się w terenie - ślubujący trzyma w ręce broń, stopką kolby opartą o ziemię. Za ślubującym staje opiekun niedawnego stażysty. Kładzie swą prawą dłoń na ramieniu podopiecznego. Jeśli uroczystość odbywa się na szczeblu koła łowieckiego ślubowanie przyjmuje prowadzący polowanie lub prezes albo łowczy koła. Jeśli jest to uroczystość okręgowej rangi - prezes okręgowej rady łowieckiej lub okręgowy łowczy. Przyjmujący ślubowanie cytuje rotę ślubowania, powtarzaną za nim przez ślubującego. Tekst ślubowania brzmi następująco :**

□□ **"Przystępując do grona polskich myśliwych ślubuję uroczysto przestrzegać sumiennie praw łowieckich,
postępować zgodnie z zasadami etyki łowieckiej,
zachowywać tradycje polskiego łowiectwa,
chronić przyrodę ojczystą,
dbać o dobre imię łowiectwa i godność polskiego myśliwego."**

□□ **Po wygłoszeniu rotę ślubowania adept łowiectwa wstaje, zaś przyjmujący ślubowanie ogłasza przyjęcie ślubowania słowami :**

□□ **"Na chwałę polskiego łowiectwa, bądź prawym myśliwym, niech ci Bór darzy."**

□□ **Pozostałe osoby, uczestniczące w uroczystości, powtarzają "Darz Bór". Sygnalista - organizatorzy powinni zadbać o jego udział - gra sygnał "Darz Bór". Gdy sygnał wybrzmi można nałożyć nakrycie głowy.**

Teraz przychodzi kolej składania gratulacji. Miło jest, gdy ślubujący w kilku słowach podziękuje swemu opiekunowi i wszystkim myśliwym za trud łowieckiej edukacji. ☐☐ I jeszcze uwaga na temat stroju : Jeśli uroczystość odbywa się w terenie, przed polowaniem, sprawa jest prosta - wszyscy mają na sobie ubrania myśliwskie. Jeżeli jednak ślubowanie zorganizowano pod dachem - wszystkich obowiązuje strój uroczysty. Najlepiej, jeśli jest to regulaminowy galowy mundur myśliwski. Jeśli ktoś go nie ma - stawia się w garniturze. Dżinsy, koszule polo czy sportowe buty są wysoce nie na miejscu.

☐☐ Tyle tradycja. Jaki jest formalny wymiar ślubowania myśliwskiego ? Żaden. Przepisy łowieckie - ustawa o prawie łowieckim, czy statut PZŁ - o ślubowaniu milczą. W sensie formalnym złożenie ślubowania nie jest warunkiem koniecznym wykonywania polowania. Jednak ślubowanie myśliwskie to wydarzenie ogromnej wagi. Przecież żadna ustawa sejmowa, rozporządzenie ministra czy uchwała jakiegokolwiek gremium nie nakłada obowiązku bycia honorowym człowiekiem. A jednak honor jest wartością nieoszacowaną. Zawartą nie w przepisach prawa, lecz w kanonach moralności człowieka. Jeśli uznamy, że prawo spisane, w tym przypadku sejmowa ustawa o prawie łowieckim, to tylko minimum porządku prawnego, wyodrębnione z obszerniejszej moralności myśliwego, to akt ślubowania łowieckiego, pominięty w przepisach, staje się podstawowym wyznacznikiem naszego uczestnictwa w łowiectwie. Bo właśnie w tym momencie, podczas ślubowania, nowo przyjęty członek Polskiego Związku Łowieckiego uroczyście i publicznie ślubuje, czyli ręczy swoim honorem, że z własnej woli przyjmuje na swoje barki określone obowiązki i z własnej woli zobowiązuje się do przestrzegania określonych zasad. Prawo do decydowania o życiu lub śmierci zwierzyny to wielki przywilej. Nie dziwi zatem, że powierzenie tego prawa myśliwemu poprzedzone jest tym, iż myśliwy poręcza swoim honorem, że przestrzegać będzie kanonów, według których przywilej ten jest realizowany.

☐☐ Wszystko to sprawia, że ślubowanie musi być pierwszym elementem działalności łowieckiej młodego myśliwego. To niedopuszczalne, aby myśliwy - po wręczeniu mu legitymacji PZŁ i pozwolenia na broń - strzelał na polowaniu nie złożony najpierw ślubowania. Zdarzają się, niestety, przypadki, w których organizatorzy polowania odkładają obrzęd ślubowania na koniec łowów. Zazwyczaj tłumaczą to zniecierpliwieniem innych myśliwych, oczekujących jak najszybszego rozpoczęcia polowania. Profanacja ! Obrzęd ślubowania zabiera kilka minut. Tak małe opóźnienie nie ma znaczenia dla praktycznej strony łowów. W szanujących tradycje kołach łowieckich akt ślubowania odbywa się zawsze przed polowaniem, a nie po polowaniu.

Chrzest myśliwski

☐☐ Chrzest myśliwski to jeden z najstarszych obrzędów łowieckich. Ceremonia ta oznacza przyjęcie młodego myśliwego do grona prawdziwych łowców - następuje po upolowaniu przez myśliwego pierwszej zwierzyny. Początkowo myśliwy "chrzczony był" tylko raz w życiu, istotnie po ubiciu pierwszego w swej karierze zwierza. Obecnie ceremonia ten stosuje się wielokrotnie, po strzeleniu przez myśliwego pierwszego okazu

każdego gatunku zwierzyny.

☐☐ Chrzest odbywa się wyłącznie na polowaniu. Najczęściej w przerwie łowów, tuż po zakończeniu miotu, w którym myśliwy strzelił pierwszego zwierza. Bywa również, że obrzęd odkładany jest na sam koniec polowania, już przy pokocie.

☐☐ Po zwołaniu myśliwych prowadzący polowania, łowczy lub prezes koła, a niekiedy inny myśliwy, cieszący się wśród uczestników łowów estymą, ogłasza, że w grupie jest "fryc", który właśnie się wyzwolił, czyli myśliwy, który strzelił pierwszy w życiu okaz zwierza danego gatunku. Sygnalista - a ten powinien być na każdym zbiorowym polowaniu - gra sygnał danego zwierza na rozkładzie. "Fryc" występuje przed szereg. Klęka na lewym kolanie. Mistrz ceremonii nurza w farbie ubitego zwierza kordelas, lub nóż, i bronią tą kreśli na czole młodego myśliwego znak krzyża. Wypowiada przy tym formułę :

☐☐ "Chrzczę Cię na wyznawcę świętego Huberta".

☐☐ Farby z czoła nie wolno zmyć aż do końca polowania.

☐☐ Może się zdarzyć, że pierwsza w życiu zwierzyna padnie z ręki myśliwego na polowaniu indywidualnym. Wówczas ceremonię chrztu, od razu, na miejscu, przeprowadza którykolwiek myśliwy, jeśli był świadkiem udanego polowania. Zaś o sprawie ogół myśliwych informowany jest podczas najbliższego spotkania członków koła łowieckiego - czy to na zbiorowym polowaniu, czy to na zebraniu koła. Jeśli młody myśliwy nie ma żadnych świadków swego "wyzwolenia", bo stało się to w trakcie samotnego polowania indywidualnego, wówczas informuje o wszystkim zarząd koła, a ten oficjalnie ogłasza radosną nowinę podczas najbliższego spotkania wszystkich myśliwych. Młodego strzelca uznaje się za "ochrzczonego", ale ceremoniału nie przeprowadza się.

☐☐ Sporo kontrowersji budzi wspomniany obyczaj pomazania czoła adepta farbą zwierza. Rodzi się pytanie: Kiedy można zmyć farbę ? Przyjęto się, że kieliszek dobrego trunku, zafundowany kolegom pod koniec myśliwskiego spotkania, upoważnia wyzwoleńca do stosownej toalety.

☐☐ W odróżnieniu od ślubowania myśliwskiego, które jest obrzędem uroczystym, poważnym by nie powiedzieć pompatycznym - chrzest to obyczaj radosny, kwitujący wielkie myśliwskie szczęście, strzelenie pierwszej w życiu zwierzyny.

Ostatni kęs, pieczęć, złom

☐☐ Terminy łowieckie "ostatni kęs", "pieczęć" i "złom" celowo umieszczone są w jednym rozdziale. Obyczaje te występują wspólnie. Razem tworzą jeden myśliwski obrzęd, nazywany złomem.

☐☐ Słowo "złom" w terminologii łowieckiej ma kilka znaczeń. W tym konkretnym przypadku chodzi o wyróżnienie, którym honorowany jest myśliwy w trakcie udanego

polowania na grubego zwierza, oraz o ściśle z nim powiązany obyczaj składania hołdu strzelonej zwierzynie.

☐☐ Złom, mówiąc najprościej, to gałązka, odłamana, a nie odcięta nożem, z drzewa, które rośnie najbliżej miejsca, w którym padł zwierz. Honorowanie myśliwego złomem, czyli wręczenie mu owej gałązki, to jeden z najstarszych obyczajów łowieckich. Nawiązuje do antycznego dekorowania zwycięzców wieńcem laurowym. Jego korzenie sięgają starożytności. Ilustrują to choćby późnośredniowieczne dzieła malarskie, ukazujące myśliwego, przy upolowanej zwierzynie, w wieńcu laurowym na skroniach.

☐☐ Współcześnie uhonorowanie złomem przysługuje myśliwemu, który strzelił grubego zwierza - łosia (przed objęciem tego gatunku całoroczną ochroną), jelenia, daniela, sarny, muflona i dzika. W niektórych regionach naszego kraju funkcjonuje obyczaj nagradzania złomem również tego myśliwego, który strzelił rzadki gatunek zwierzyny drobnej, lub małego drapieżnika - np. jarząbka, czy borsuka.

☐☐ W praktyce ten piękny obrzęd myśliwski, tworzony przez trzy składowe - ostatni kęs, pieczęć i złom - wygląda następująco :

☐☐ Tuż po podniesieniu sztuki zwierzyny grubej, co ważne, przed jej wypatroszeniem, prowadzący polowanie, łowczy czy prezes koła, lub inny, nobliwy w grupie myśliwy, odłamuje - a nie odcina - gałązkę drzewa, rosnącego w pobliżu miejsca, w którym zwierz padł. Najlepiej, jeśli jest to drzewo iglaste, lub dąb. Jeśli nie ma tych gatunków w pobliżu można wykorzystać każde inne drzewo, lub krzew. Z gałązki tej myśliwy, który przeprowadza obrzęd, odłamuje mniejszy kawałek i wkłada zwierzowi do gęby. Fragment, włożony zwierzowi do pyska, to tzw. ostatni kęs. Swoiste uhonorowanie zwierzyny, wyposażenie jej w podróż w zwierzęce zaświaty. Należy zadbać o to, by ostatni kęs nie był powalany farbą. Ostatnim kęsem nie honorujemy dużych drapieżników, jeśli w przyszłości znów będziemy na nie polować. Jest to forma zastrzeżona wyłącznie dla roślinożerców.

☐☐ Kolejny fragment ułamanej wcześniej gałęzi kładziemy na ranie wlotowej tuszy. Ten kawałek gałązki to tzw. pieczęć, nazywana też ostatnim złomem. Spełnia ona rolę podwójną : jest to zmaterializowany symbol żalu strzelca za to, że zadał zwierzynie ból, rodzaj duchowego "balsamu na ranę". Pieczęć podnosi też walor estetyczny tuszy. Po prostu zakrywa ranę postrzałową. Jeśli ostatnim złomem dekorujemy zwierzynę, która leży już na pokocie, zatem leży na prawym boku, zaś i rana wlotowa jest po stronie prawej, to pieczęć w tym wyjątkowym wypadku położyć trzeba na ranie wylotowej. Zasadą jest, by wierzchołek gałązki, pełniący rolę pieczęci, skierowany był u samców w stronę trofeum, zaś u samic w stronę narządów rodnych. W prosty sposób odzwierciedla to nasze nadzieje, wiązane z płcią zwierzyny : od samców oczekujemy jak najlepszych trofeów, od samic jak najlepszego przychówku.

☐☐ Ostatni fragment ułamanej gałązki to złom myśliwski. Nagroda dla myśliwego za wykazaną łowiecką sprawność. Gałązkę tę mistrz ceremonii moczy najpierw w farbie ubitego zwierza, a następnie podaje szczęśliwemu strzelcowi. Złomu myśliwskiego nie

należy wręczać, trzymając gałązkę w dłoni. Przyjęło się że złom podawany jest na głowni kordelasa, lub noża myśliwskiego. W ostateczności używa się tradycyjnego w formie myśliwskiego kapelusza. Osoba, która złom wręcza, podaje go lewą ręką. Również przyjmujący podejmuje złom ręką lewą. Wszyscy obecni przy tej ceremonii myśliwi muszą odkryć głowy. Kapelusza, czy czapki, nie zdejmuje jedynie honorowany strzelec. Myśliwy zatyka następnie złom za tasiemki swego kapelusza i do końca łowów poluje z tak przyozdobionym nakryciem głowy. Złom należy przypiąć po stronie prawej kapelusza, lub czapy.

☐☐ Tak obrzęd ten przebiega na łowach zbiorowych. Na polowaniu indywidualnym wszystkie czynności wykonuje szczęśliwy strzelec.

☐☐ Miłym obyczajem jest, by myśliwy odłamał kawałek własnego złomu i wręczył go naganiaczowi, który wypchnął zwierza na jego stanowisko. Część złomu należy też wręczyć przewodnikowi psa, jeśli pies był użyty do dojścia postrzałka. Przewodnik psa, jeżeli wysoko ceni pracę czworonoga, powinien z tego fragmentu odłamać jeszcze mniejszy kawałek i zatknąć go za psią obrozę.

☐☐ Czy każdego myśliwego, który upolował grubego zwierza, należy dekorować złodem ? Oczywiście, nie ! Złom, nazywany pięknie orderem kniei, należy się jedynie myśliwemu, który strzelił zwierza w całkowitej zgodzie z wymogami etyki łowieckiej i łowieckimi przepisami. Jeśli zwierz zdobyty został z pogwałceniem kanonów etyki, lub niezgodnie z przepisami, strzelec złomu nie dostaje i powinien traktować to jak najsroższą karę honorową. Jednak nawet wówczas należy uhonorować zwierzynę ostatnim kęsem i pieczęcią. Zwierzyna jest bowiem zawsze niewinna.

☐☐ Złom trafił także do myśliwskiej obyczajowości pogrzebowej. Gałązkę złomu rzuca się do mogiły za myśliwym, który przenosi się do Krainy Wiecznych Łowów. Trumna i złom skrywają się w grobie przy dźwiękach sygnału "Koniec polowania", lub "Darz Bór", albo też opracowanego zupełnie współcześnie sygnału "Pożegnanie myśliwego z knieją". Przyjęło się również, iż w kieszeniach nieszczęśnika jest kilka nabojów w kalibrze broni, używanej przez niego za życia.

☐☐ W polskim łowiectwie złom ma wiele znaczeń, pełni wiele funkcji. Zawsze jednak są to elementy życia łowieckiego największej rangi. Nic dziwnego, że najwyższe polskie odznaczenie łowieckie, ustanowione już w roku 1929, nosi nazwę "Złom". Jest to wykonana ze złoczonej blachy plakietka - wizerunek dwóch gałązek, iglastej i liściastej.

Legenda św. Huberta. Polowanie Hubertowskie. Inni patroni myśliwych.

☐☐ Człowiek, istota pozbawiona kłów, pazurów i ciepłego futra, nie jest przez naturę najlepiej wyposażony do walki o przetrwanie. Od pradziejów środkiem zaradczym na tę niedoskonałość jest powierzanie swego losu siłom nadprzyrodzonym. Łowiectwo jest jedną z najstarszych form działalności człowieka. W pradziejach szczęście łowieckie decydowało o przeżyciu. Można postawić tezę, iż pierwsi "pozaziemscy opiekunowie", patroni myśliwych pojawili się w momencie, w którym nasz przodek wymyślił maczugę.

☐☐ Myśliwi od najdawniejszych czasów aż do dziś zabiegali o wsparcie swoich patronów. Na przestrzeni dziejów, w zależności od stopnia rozwoju ludzkości, obowiązującej religii, czy nawet mody opiekunowie łowców zmieniali się. Współcześnie w kulturze europejskiej nie jedynym, ale głównym, najpowszechniejszym patronem myśliwych, pośrednikiem między łowcą i Stwórcą, jest święty Hubert.

☐☐ Hubert jest postacią historyczną. Żył ok. 1300 lat temu na terenie dzisiejszej Belgii. Data jego urodzin nie jest precyzyjnie określona. Różne źródła podają, że było to ok. roku 655. Hubert był potomkiem królewskiego rodu Merowingów. Ważną osobą na dworze króla Thierry III. Ożenił się z przedstawicielką jednego z najznamienitszych rodów tamtejszej części Europy w VII wieku, córką Pepina z Herista. Istnieje aż 7 biografii Huberta, pisanych między wiekiem VIII i XVI. Na ich podstawie można przyjąć, że Hubert wiódł uporządkowane, bogobojne, życie arystokraty. Przełom nastąpił po sześciu latach małżeństwa. W chwili, gdy żona Huberta musiała wyjechać w długą podróż do swej chorej matki. Na kilka miesięcy Hubert został - jak można to określić współczesnym językiem - słomianym wdowcem. Z wolności tej zaczął korzystać. Żywot wypełniały mu całonocne biesiady w towarzystwie druhów z książęcej drużyny. Dnie spędzał na polowaniach. W łowach zupełnie się zatracił. Polował bez opamiętania. Nie przestrzegał nawet zasady, by dzień święty święcić.

☐☐ I stało się ! Według różnych źródeł miało to miejsce w dzień Bożego Narodzenia, lub w Wielki Piątek roku - tu też różne wersje - 683, lub 695. Hubert wraz z drużyną wyruszył w lasy Gór Ardeńskich na konne polowanie na jelenie. W pewnej chwili orszakowi jeźdźców ukazał się ogromny biały jelen - dziesiątak. Hubert ruszył konno za zwierzem. Towarzysze zostali daleko w tyle. Pościg trwał wiele godzin. W pewnym momencie zwierze sam zatrzymał się na leśnej polanie. Także koń Huberta stanął, jak wryty. Psy, towarzyszące księciu, nie chciały atakować zwierza. Hubert dostrzegł, że pośrodku jeleniego wieńca żarzy się świetlisty krzyż. Wówczas jelen przemówił ludzkim głosem :

☐☐ - Hubercie, czemu niepokoisz biedne zwierzęta, a nie dbasz o zbawienie duszy ?

☐☐ Hubert zsiadł z konia, rzucił się na kolana i zapytał :

☐☐ - Panie, co mam robić ?

☐☐ Jeleń odrzekł :

☐☐ - Jedź do Maastricht, do mego sługi Lamberta, on powie ci, co masz uczynić.

☐☐ Lambert był wówczas biskupem Maastricht i Liege. Hubert został księdzem, ulubieńcem biskupa. Po męczeńskiej śmierci Lamberta ówczesny papież Sergiusz I konsekrował Huberta na biskupa i odtąd to właśnie Hubert był ordynariuszem diecezji Maastricht i Liege. Hubert zmarł około roku 727. Krótko po śmierci nasz bohater został kanonizowany i , jako święty, ustanowiony został przez Kościół patronem myśliwych. Oficjalny wpływ na szybką kanonizację i przyporządkowanie Hubertowi myśliwych miała jego przygoda na polowaniu, po której tak zmieniło się jego życie. Znaczenie też miały

rozliczne cudy, przypisywane Hubertowi. Włókna ze stuy Huberta uznawano za skuteczne lekarstwo przeciwko chorobie, dotykające przede wszystkim myśliwych - przeciw wścieklicznie. Nitki należało wszyć w skórę czoła pokąsanego przez wściekle zwierzę.

□ □ Ciało Huberta było wielokrotnie ekshumowane. Ostateczna przeprowadzka szczątków Huberta do bazyliki w miasteczku dziś noszącym nazwę Saint Hubert miała miejsce prawdopodobnie 3. listopada. Inne źródła podają, że 3. listopada to dzień śmierci Huberta. W każdym razie to właśnie ten dzień jest świętem podopiecznych Huberta - myśliwych. Cudowna stuła biskupa do dziś przechowywana jest w Saint Hubert, zaś grób dawnego hulaki i myśliwego to współcześnie cel pielgrzymek braci łowieckiej z całej Europy.

□ □ Tyle stare przekazy. Krytycy opowieści o św. Hubercie twierdzą, że, istotnie, mógł on widzieć jelenia z krzyżem pośrodku wieńca, ale nie była to cudowna wizja, lecz deliryczny obraz, jaki się zrodził w jego przealkoholizowanej głowie. Potwierdza to w pewnym stopniu fakt, że i współcześni myśliwi po biesiadach, kończących łowy, czyli po tzw. ostatnim miocie, widują podobno zjawiska nie mniej niewyobrażalne. Sceptycy twierdzą przy tym, że tak szybka kanonizacja Huberta nie była spowodowana wysoką oceną przemiany duchowej i późniejszym świątobliwym życiem. Była to raczej operacja politycznej natury, zręcznie przeprowadzona przez ówczesny Kościół. Chodzi o to, że w tym czasie nie było jedyne, głównego i potężnego patrona myśliwych. Łowcy powierzali swe myśliwskie szczęście różnym nadprzyrodzonym opiekunom. Nierzadko pogańskim. Kościół nie zamierzał tolerować takiej niesubordynacji. Tym bardziej, że dotyczyło to myśliwych, czyli najznamienitszej części społeczeństwa. Prawo polowania przysługiwało bowiem w tamtych czasach i w tej części Europy wyłącznie możnowładcom. Hubert do tego celu nadawał się idealnie.

□ □ Bez względu na ocenę i prywatny stosunek do legendy św. Hubert obecnie jest najpopularniejszym patronem braci łowieckiej całej Europy. 3. listopada to święto myśliwych. W tym dniu, na cześć patrona, urządza się najważniejsze, najbardziej okazałe i uroczyste polowanie. Często poprzedzone mszą świętą w intencji przyrody i myśliwych. Bywa, że nabożeństwo celebrowane jest nie w kościele, lecz w terenie, przy śródleśnych kapliczkach, poświęconych właśnie Hubertowi. Msza Hubertowska to bodaj jedyne nabożeństwo, w trakcie którego w świątyni mogą być obecne zwierzęta, związane z polowaniem: psy, sokoły a nawet konie. Ciekawostką może być to, że w Polsce kult św. Huberta i tradycja polowań hubertowskich są stosunkowo młode. Sięgają XVIII wieku. Przywieźli je do naszego kraju królowie sascy.

□ □ Pamiątką po postaci św. Huberta jest wizerunek jeleniego wieńca ze świetlistym krzyżem. Pewnym odstępstwem od legendy jest to, że współczesny "jeleń hubertowski" ukazywany jest jako dwunastak. Zwierz, którego widział patron myśliwych, podobno był dziesiątakiem. Poroże jelenia ze świetlistym krzyżem stało się emblematem większości organizacji łowieckich prawie wszystkich krajów europejskich. Jest także godłem Polskiego Związku Łowieckiego.

☐☐ Kto poza Hubertem ? W mitologii starożytnej Grecji opiekunką łowów i zwierzyny była Artemida, ukazywana jako młoda dziewczyna z łukiem, której towarzyszy łośnia. Starożytni Rzymianie przejęli wraz z kulturą Greków także ich wierzenia. U Rzymian jednak ta sama Artemida zwała się Dianą. W przedchrześcijańskiej Polsce opiekę nad łowcami sprawowała boginka Dziewanna. Obok niej cześć oddawano patronom łowieckim mniejszej wagi - np. Radygostowi, który czczony był przede wszystkim jako bożek gościnności. Pokłony od myśliwych odbierał także bożek Światybor.

☐☐ Hubert miał także konkurentów już w czasach chrześcijańskich. Bliscy myśliwskim sercom byli św. Michał i św. Jerzy. Najśłynniejszy, plasowany tuż za Hubertem, jest jednak św. Eustachy. Śmiało można powiedzieć, że przed ustanowieniem Huberta jako oficjalnego patrona myśliwych tę funkcję w świecie chrześcijańskim spełniał właśnie św. Eustachy. Był on wysokim dowódcą wojskowym w czasach rzymskiego cesarza Trajana. Zwał się pierwotnie nie Eustachy, lecz Placyt. I jemu, tak jak Hubertowi, na polowaniu ukazał się jelen z krzyżem pośrodku wieńca. Zwierz ludzkim głosem nakazał przejście na nową wiarę, co Placyt uczynił. Gdy wódz wrócił z kolejnej wyprawy wojennej cesarz Trajan już nie żył. Rzymem rządził okrutny cesarz Hadrian. Hadrian wystawił ucztę na cześć swego wodza. Jednak gdy dowiedział się o tym, że Placyt przeszedł na chrześcijaństwo - wymyślił straszliwą zemstę. Rzucił późniejszego patrona łowców, wraz z całą jego rodziną, na pożarcie lwom. Te jednak nie tylko nie rozszarpały nieszczęśników, lecz podeszły do ludzi i zaczęły się łaścić, jak psy. Wówczas cesarz nakazał rozgrzać do czerwoności ogromny spiżowy posąg wołu. Ofiary wrzucono to takiego krematorium. Placyt zginął w męczarniach. Po kilku godzinach wydobyto ciała. Okazało się wówczas, że są one nietknięte, bez jakichkolwiek śladów choćby najmniejszych oparzeń. To zdarzenie sprawiło później, że Placyt, już jako Eustachy, wyniesiony został na ołtarze.

☐☐ Wspomnieć jeszcze trzeba o patronie sokolników, czyli myśliwych, którzy do polowania wykorzystują specjalnie ułożone, wytresowane ptaki drapieżne. Mowa o św. Bawonie. Bawon był wielkim pasjonatem sokolnictwa. Oskarżono go jednak o kradzież niezwykle cennego sokoła- białozora. Kara mogła być jedna - śmierć. Bawon stał już pod szubienicą, gdy nagle wprost z chmur spłynął na ziemię rzekomo ukradziony ptak. Sokół usiadł na ramieniu Bawona. Był to oczywisty znak niewinności. Bawon, którego do tej pory bogobojnego życia nie wiódł, nawrócił się. Został nawet zakonikiem. Kanonizowano go szybko po śmierci. Incydent z rzekomo skradzionym białozorem i późniejsza przemiana duchowa sprawiły, że Kościół ogłosił go patronem sokolników.

Pokot

☐☐ Pokot, nazywany też rozkładem, to system układania ubitej zwierzyny po zakończeniu polowania. Zwyczaj bardzo stary. Spełnia dwie funkcje : informacyjną i - można rzec - mistyczną. Ułożenie zwierzyny w rzędy, z wyraźnym oddzieleniem gatunków, płci, pozwala łatwo określić ilość strzelonego zwierza. To szybka, wizualna informacja o wynikach polowania. Ułożenie pokotu to również rodzaj hołdu, oddawanego zwierzynie, zdobytej w trakcie łowów.

☐☐ Zwierzyna nie powinna leżeć na gołej ziemi. Dobrym obyczajem jest ułożenie jej na dywaniku z gałęzi drzew iglastych. Tusze układa się na prawym boku, zaś układanie rzędów rozpoczyna się od strony prawej ku lewej.

☐☐ Istota pokotu to zachowanie odpowiedniej hierarchii zwierzyny, czyli kolejność poszczególnych gatunków zwierząt, układanych na pokocie. Na przestrzeni dziejów, a także w zależności od lokalnych tradycji, hierarchia, kolejność zwierzyny na pokocie nigdy nie była jednolita i wspólna dla całego kraju. Można przyjąć, że pierwszeństwo na pokocie należy do gatunkom największym pod względem masy, a także tym, z którymi spotkanie "oko w oko" stwarza dla łowcy największe niebezpieczeństwo. Ważne znaczenie ma także łowiecka atrakcyjność zdobyczy, subiektywnie oceniana przez lokalnych łowców. W myśliwskiej obyczajowości istnieje jednak kilka fundamentalnych i wspólnych dla wszystkich myśliwych zasad układania pokotu.

☐☐ W przeszłości pierwszeństwo należało się dużym drapieżnikom - na które obecnie się nie poluje - czyli niedźwiedziowi, wilkowi i rysowi. Każdy gatunek, oczywiście, układany jest w oddzielnym rzędzie. Współcześnie pokot otwiera tzw. sierść, czyli jeleniowate : łoś - objęty dziś całoroczną ochroną - i kolejno jeleni i daniel. W ramach gatunku pierwszeństwo przysługuje samcom, zaś między nimi kolejność wyznacza okazałość trofeum. Rząd kolejny to "chyb", czyli dziki. Rzędy zwierzyny grubej kończy sarna. Przyjęło się, że staje ona za dzikiem, choć należy do jeleniowatych. To odgłos nie tak odległych czasów, w których sarna zaliczana była do zwierzyny drobnej. Później przychodzi kolej na "kite" - małe drapieżniki : lisa, jenota, kunę, norkę, tchórza. Faktyczna kita, czyli lisi ogon, powinna być na pokocie wyprostowana, nie zaś, co praktykowane jest w niektórych kołach łowieckich, zagięta w stosunku do tułowia pod kątem prostym. Kolejny rząd to "turzyca", czyli zajęce i dzikie króliki. Rzędy ostatnie to "pióro" - ptactwo łowne. Nie ma sformalizowanej hierarchii w obrębie "pióra", ale powszechnie, spośród gatunków, na które poluje się obecnie, pierwszeństwo przysługuje bażantom.

☐☐ Duża ilość strzelonego zwierza tego samego gatunku nastęrcza trudność w szybkim zliczeniu, zatem obniża informacyjny walor pokotu. By temu zaradzić co dziesiątą sztukę tego samego gatunku wysuwa się z szeregu o połowę długości do przodu. W praktyce dotyczy to jedynie turzycy, lub pióra. Jednak ostatnie "lisie lata" zmuszają coraz częściej do wysuwania co dziesiątego mykity.

☐☐ Pokot kończy polowanie zbiorowe. Po jego ułożeniu myśliwi stają u czoła pokotu, czyli od strony rzędu, stojącego najwyżej w hierarchii. Naganiacze ustawiają się po stronie przeciwnej. Jeśli łowy były wyjątkowo uroczyste należy rozpaść ogniska, lub pochodnie. Ogień płonie po bokach pokotu, nie zajętych ani przez myśliwych, ani przez naganę. Albo też jedynie w jego narożnikach. Jeśli na łowach są sygnaliści - stają tuż przed naganiaczami. Pod żadnym pozorem nie wolno przekraczać pokotu, czyli przechadzać się nad leżącą zwierzyną.

☐☐ Po ułożeniu pokotu prowadzący polowanie zdaje krótki raport prezesowi koła łowieckiego, lub łowczemu. Najczęściej jednak odbiorcą raportu jest ogół myśliwych.

Podaje wynik łowów. Jeśli na polowaniu są sygnaliści - dokonują otrąbienia pokotu, czyli grają sygnały, obwieszczające obecność danego zwierza na rozkładzie. Wszyscy uczestnicy łowów w trakcie otrąbienia pokotu stoją z odkrytymi głowami. Miłym obyczajem jest ogłoszenie króla i wicekrólów polowania, a niekiedy - w zależności od lokalnej tradycji - również króla pudlarzy.

□□ Polowanie kończy oficjalna formuła, wygłaszana przez prowadzącego, obwieszczająca zakończenie łowów. Sygnaliści grają wówczas sygnał "Koniec polowania" i "Darz Bór". Gdy brzmi ten ostatni - wszyscy odkrywają głowy. Polowanie jest zakończone. Można wówczas przystąpić do "ostatniego miotu", czyli myśliwskiej biesiady.

□□ Ułożenie pokotu to obowiązek uczestników polowania zbiorowego. Wyraża cześć i szacunek dla strzelonego zwierza. Na szczęście coraz rzadziej spotykamy po polowaniach zbiorowych żalose sceny, gdy myśliwi, wprost z karawanu, wrzucają zwierzynę do bagażników i rozjeżdżają się do domów. Bez chwili zadumy i refleksji nad spełnionym w ciągu dnia przywilejem decydowania o czyimś życiu lub śmierci.

Król polowania

□□ Nadawanie honorowego tytułu króla polowania to w łowiectwie obyczaj bardzo stary. Pozostałość po zamierzchłych czasach, kiedy to łowcy, który pierwszy ugodził grubego zwierza - a uśmiercenie tura, czy żubra, wymagało nie jednego ciosu - przypadał przywilej podziału tuszy między współziomków. Był to wówczas nie tylko honor, ale i spory zakres władzy. Dziś obyczaj ten to jedynie uhonorowanie tego, spośród uczestników zbiorowego polowania, któremu na łowach dopisało największe szczęście.

□□ Koronacja króla polowania następuje przy pokocie, tuż po ogłoszeniu przez prowadzącego polowanie wyniku łowów. Prowadzący informuje, jaka część pokotu jest udziałem króla. Miłym obyczajem jest wręczenie królowi materialnej pamiątki jego sukcesu. Najczęściej jest to wcześniej przygotowany okolicznościowy medal, plakietka, statuetka zwierza, lub inny bibelot, których wiele wzorów oferują obecnie sklepy myśliwskie. Przyjęło się, że prócz króla honoruje się w podobny sposób dwóch kolejnych myśliwych - tzw. wicekrólów polowania. W niektórych kołach przyjęty jest też obyczaj wyłaniania króla pudlarzy. Tu najczęściej insygnium władzy stanowi paczka naboju, by sobie biedak potrenował na strzelnicy. Koronacja króla pudlarzy to nie kara za niecelne strzały, ani szyderstwo, lecz kolejna okazja do śmiechu i zabawy, więc nie ma się o co obrażać, gdy i nam kiedyś ten honor przypadnie.

□□ Rzecz najważniejsza : Jakie kryteria rządzą wyborem króla polowania? Królem polowania na zające, czy na ptactwo, zostaje myśliwy, który strzelił ich najwięcej. Królem leśnych łowów obwołuje się myśliwego, który strzelił najwięcej dzików, lub największego dzika. Generalnie o przyznaniu królewskiego tytułu decydują kryteria ilościowe, lub jakość trofeum. Sprawa się komplikuje, gdy na łowach strzelane są różne gatunki zwierzyny. Komu przyznać pierwszeństwo ? Myśliwemu, który strzelił cztery zające, czy temu, który ma tylko dwa szaraki ale i lisa ? Czy dwa warchlaczkę są równe wielkiemu, ale tylko jednemu odyńcowi ? A może przebiją go dwa przelatki, za to strzelone w dublecie ?

Jednoznaczne kryteria nie istnieją. Hierarchia ważności myśliwskiego sukcesu uzależniona jest od subiektywnej i różnej w poszczególnych kołach łowieckich atrakcyjności zwierzyny, strzelonej przez pretendenta do tronu. Duże znaczenie ma też stopień trudności okoliczności, w których oddano szczęśliwy strzał.

☐☐ Wybór króla polowania to także sprawa taktu i zwykłej przyzwoitości. Niestety, są koła łowieckie, które za wszelką cenę starają się, by królem został najbardziej prominentny uczestnik łowów np. zaproszony na polowanie zacny gość, wysoki rangą urzędnik, czy też różnej szarzy notabl PZŁ. Niekiedy organizatorzy polowania, licząc na różne profity, lub bezinteresownie, w źle pojętej gościnności, robią co się da, by właśnie owa zacna persona wyjechała z polowania z królewskim tytułem. Łamie się przy tym często podstawowe zasady logiki i arytmetyki. Przykra maniera. Prawa wszystkich uczestników polowania są równe i jedynie od myśliwskich umiejętności i od łowieckiego szczęścia zależy komu przypadnie ta godność. A jeśli zaproszony zacny gość obrazi się, że - mimo swej pozycji - królem polowania nie został - nie należy go na polowanie więcej zapraszać. Zacni goście, jeśli naprawdę są zacni, sami hamują zapędy zbyt gościnnych gospodarzy i potrafią kulturalnie, lecz stanowczo, powstrzymać nadanie im nie należnego tytułu. Między innymi po tym można poznać, czy istotnie są tacy zacni.

☐☐ Fatalnie wygląda, gdy myśliwy stara się za wszelką cenę zdobyć tytuł króla polowania. Zbiorowe łowy mają w sobie naturalny element rywalizacji, ale przecież polowanie to nie mecz ! Od tego już tylko krok do prostackiej pazerności, do mięsiarstwa. Zupełnie nie do przyjęcia jest, gdy owa pomoc, świadczona własnemu szczęściu, kłóci się z zasadami etyki łowieckiej, czy z łowieckimi przepisami. W porządnym kołach zwierzyna zdobyta w okolicznościach ewidentnie niezgodnych z zasadami etyki, przepisami, czy kanonami koleżeństwa po prostu "nie jest liczona" do rachunku, decydującego o nadaniu tytułu króla. Nie wolno o tym zapominać, bo zamiast zdobycia korony można się narazić na wstyd i myśliwską infamię.

☐☐ Nadawanie godności króla polowania to obyczaj przemiły i trzeba go kultywować. Zwłaszcza teraz, gdy zmniejszają się rozkłady zwierzyny drobnej i większość polowań odbywa się systemem "do puli". Myśliwy, który strzelił pięć zajęcy, a do domu wraca z jednym, prócz radości z obdarowania kolegów wywozi z polowania królewski tytuł.

Pasowanie myśliwskie

☐☐ Pasowanie myśliwskie to obrzęd kwitujący strzelenie przez myśliwego pierwszej w jego łowieckiej karierze sztuki zwierzyny grubej. Technicznie przypomina chrzest myśliwski. Jest to jednak uroczystość wyższej rangi, bardziej nobilitująca.

☐☐ Pasowanie myśliwskie już nawet swoją nazwą sugeruje rycerski rodowód obrzędu. Zwyczaj ten istotnie wywodzi się z obyczajowości rycerskiej i potwierdza ogólny sąd, iż sprawność na łowach, pasja myśliwska i przestrzeganie na polowaniu określonych wzorców zachowania były już w czasach średniowiecznych elementem kanonu rycerskiego. Obrzęd sam w sobie przypomina pasowanie rycerskie, czyli włączenie szlachetnie urodzonego młodego mężczyzny do kasty rycerzy.

☐☐ Na polowaniu zbiorowym obrządek pasowania myśliwskiego organizuje się w przerwie łowów, tuż po zakończeniu miotu, w którym młodemu łowcy dopisało szczęście. Przeprowadza się je przed wypatroszeniem zwierza. Sygnalista - jeśli jest - gra sygnał "Pasowanie". Prowadzący polowanie, łowczy koła, lub inny znaczący członek myśliwskiej gromady, wywołuje myśliwego z szeregu. Wszyscy odkrywają głowy. Myśliwy klęka na lewe kolano. Prawą dłoń kładzie na tuszy powalonego zwierza. W lewej trzyma broń, stopką kolby opartą o ziemię. Mistrz ceremonii macza kordelas - jeśli go nie ma, nóż myśliwski - w farbie ubitego zwierza. Farbą tą kreśli znak krzyża na czole adepta. Wypowiada przy tym formułę :

☐☐ - *Pasuję Cię na rycerza świętego Huberta.*

☐☐ Myśliwy wstaje. Mistrz ceremonii wręcza mu złom. Złom podaje na kordelasie, nożu, lub kapeluszu myśliwskim. Nigdy gołą dłonią ! Myśliwy zatyka złom za wstążki kapelusza. Odbiera od kolegów gratulacje. Miło, gdy w kilku słowach podziękuje za przyjęcie go w poczet rycerzy św. Huberta. Farby z czoła nie wolno zmyć do końca łowów.

☐☐ Jedynie myśliwy pasowany ma prawo noszenia kordelasa. To kolejna pozostałość po rycerskim rodowodzie tradycji myśliwskiego pasowania. Kordelas pełni tu rolę miecza. Oręża, który - wraz z pasem i ostrogami - był materialnym potwierdzeniem przynależności do kasty rycerzy. Zwyczajowo również tylko pasowany myśliwy może występować w poczcie sztandarowym - czy to w roli chorążego, czy przybocznego. Utało się, by jedynie pasowanym myśliwym powierzać obowiązek opiekuna nad stażystą w kole łowieckim.

☐☐ W niektórych regionach naszego kraju funkcjonuje obyczaj żywcem przeniesiony z tradycji rycerskiej : Uderzanie płazem kordelasa, lub noża, po ramionach pasowanego. Z pewnością nie można jednak zaakceptować kolejnej modyfikacji obrzędu, a mianowicie uderzania po ramionach lufami strzelby. Do takiej promocji tradycja rycerska, wojskowa i myśliwska rezerwuje jedynie broń białą.

☐☐ Są koła łowieckie, w których utarł się zwyczaj powtarzania pasowania myśliwskiego po strzeleniu przez młodemu myśliwego pierwszej sztuki każdego gatunku grubej zwierzyny. Myśliwy jest pasowany przy pierwszym rogaczu, pierwszym dziku itd. To błąd. Ostrogi rycerza św. Huberta dostaje się raz. Każda kolejna okazja powinna być ograniczona do zwykłego wręczenia złomu.

☐☐ Problem pojawia się w chwili, gdy myśliwy swego pierwszego w życiu grubego zwierza powali na polowaniu indywidualnym. Dobrze, jeśli towarzyszy mu choćby jeden członek Polskiego Związku Łowieckiego. Wówczas właśnie ten towarzysz łowów musi wziąć na swe barki dopełnienie całego ceremoniału. Co jednak zrobić, gdy młody strzelec polował samotnie ? W dobrym tonie leży, by zarząd koła łowieckiego poinformował o szczęśliwym zdarzeniu wszystkich członków koła już na najbliższym polowaniu zbiorowym. Myśliwcowi, oczywista, przysługują wszelkie honory myśliwego pasowanego.

☐☐ Miłą pamiątką pasowania jest gałązka pierwszego złomu, zasuszona i przechowywana

w łusce po naboju, od którego padł zwierz. Można, oczywiście, kolekcjonować w tej formie fragmenty wszystkich złomów.

☐☐ **Pasowanie to wielki dzień w życiu myśliwego. Organizatorzy polowania powinni zadbać o jego właściwą oprawę. To skandal, jeśli prowadzący łowy, czy zarząd koła łowieckiego, nie zechce - z głupoty, niewiedzy, nieznajomości tradycji - uhonorować młodego łowcy zorganizowaniem uroczystości pasowania. Pasowanie to wielka nobilitacja, kolejny szczebel myśliwskiej kariery. A przy tym kolejne wyzwanie dla samego myśliwego. Stara maksyma głosi "Szlachectwo zobowiązuje". Myśliwy z kordelasem u boku tym pilniej musi strzec kanonów łowieckiej etyki, obyczajów, poszanowania zwierzyny. Pasowanemu nie wolno zaniedbać niczego, co tworzy spisany i niepisany kodeks myśliwski.**

Polowanie wigilijne

☐☐ **Polowanie wigilijne to jedna z najstarszych i najmiłszych tradycji polskiego łowiectwa. Patrząc jednak na rodowód tych świątecznych łowów trzeba pamiętać, że tradycja polowania wigilijnego jest znacznie starsza od tradycji wigilii Bożego Narodzenia. Mówiąc wprost - polowanie, określane obecnie mianem wigilijnego, ze świętami Bożego Narodzenia ma niewiele wspólnego.**

☐☐ **Przypatrzmy się dacie Bożego Narodzenia : środek ostatniej dekady grudnia. Na ten czas przypada astronomiczne przesilenie zimowe. Dni przestają się kurczyć, noce przestają wydłużać. Za chwilę, zgodnie z przysłowiem "Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok", dni będą coraz dłuższe, zaś noce trwać będą coraz krócej. W większości kultur pierwotnych Słońce odgrywało rolę siły nadprzyrodzonej, dawcy światła i życia. Astronomiczne zwycięstwo Słońca, prymat dnia nad nocą, były czasem święta w wierzeniach wielu ludów, zamieszkujących Europę. Kult przesilenia zimowego był tak silny, że Kościół Chrześcijański - nie mogąc go zwalczyć - dostosował swój kalendarz do już honorowanych dat. Historycy nie podważają autentyczności postaci Jezusa, ale nie są zgodni co do daty Jego narodzin. Różnice sięgają kilku lat. A tu, nagle, precyzyjna, dzienna data ? Sumując - 24. grudnia to prastare radosne święto pogańskie, przeniesione z całą mocą tej daty do tradycji chrześcijańskiej. Podobnie z resztą rzecz się ma z przesileniem letnim, znanym dziś jako Noc św. Jana. Noc Świętojańska to przecież pradawne, pogańskie święto Sobótki. Obrzędy palenia ognisk nad brzegami wód, puszczania wianków, czy poszukiwania kwiatu paproci to pozostałość pogańskiego rodowodu tego, jakże ważnego w kalendarzu chrześcijańskim, święta.**

☐☐ **Powróćmy do zimowych łowów. O randze polowania wigilijnego w naszej współczesnej obyczajowości decydował nie tylko świąteczny wymiar dnia, ale również licząca tysiące lat, starsza od Chrześcijaństwa, tradycja łowiecka. Nasi przodkowie właśnie w tym dniu rozpoczynali - używając dzisiejszej nomenklatury - sezon polowań na grubego zwierz. Było to, jak można domniemywać, uwarunkowane zamrożeniem rozlewisk i bagien, umożliwiającym dotarcie do niedostępnych wcześniej ostoi zwierzyny. Ważny był także śnieg, biała stopa, umożliwiający tropienie zwierz. Nie bez znaczenia była duża ilość tłuszczu, dobra kondycja zwierzyny, doskonale przygotowanej**

do ciężkiej zimy, a jeszcze tą zimą nie wycieńczonej. Te dwa aspekty - mistyczny wymiar świątecznego dnia i praktyka polowania - sprawiły, że w kalendarzu pradawnych łowców, tysiące lat temu, pojawił się przypadający na ten konkretny dzień obyczaj uroczystego polowania. W jakimś stopniu potwierdzeniem takiego rodowodu polowania wigilijnego jest obecność Turonia w Bożonarodzeniowej szopce. Turoń to tur. Dawny puszczański zwierz. Najcenniejsza, wymarzona zdobycz naszych myśliwskich przodków. Przedchrześcijański obyczaj polowania właśnie w tym dniu był tak silny, że wraz z całym zapożyczonym świętem przeniknął do rekwizytów tradycji Bożego Narodzenia.

☐☐ Tury wyginęły, zmieniały się religie, obyczaj polowania wigilijnego pozostał. Przez stulecia rodowód tych świątecznych łowów jednak zupełnie zaniknął. Niewielu kojarzy polowanie wigilijne z obyczajowością pogan. Dziś łowy wigilijne są postrzegane wyłącznie jako myśliwska część obrzędowości Bożego Narodzenia.

☐☐ Jeszcze przed drugą wojną światową polowanie wigilijne organizowano wyłącznie w wigilię Bożego Narodzenia. Dziś obyczaj ten nieco się zmodyfikował. Są koła łowieckie, które nadal "wigilijne" urządzają 24. grudnia, ale większość przekłada polowanie na dzień wolny od pracy, poprzedzający Święta. Decyduje o tym najczęściej opór domowników, którzy nie wyobrażają sobie, by myśliwy miał się spóźnić na najważniejszą w roku kolację. Polowanie ma charakter bardzo uroczysty, ale są to łowy niemal rodzinne. Jeśli goście, to tylko najmocniej zaprzyjaźnieni. Atmosfera polowania przepelniona klimatem świąt, niemal intymna. Święto ma również zwierzyna. W dobrym tonie leży, by w większości uchodziła nie strzelana. Łowy nie trwają długo. Zwykle kilka symbolicznych pędzeń. Tuż po południu w kniei strzela jedynie myśliwskie ognisko. Łowcy i naganiacze zbierają się wokół ognia, dzielą się opłatkiem. Rzadziej, niż zazwyczaj, krąży z rąk do rąk piersiówka.

☐☐ Miłym obyczajem polowania wigilijnego są odwiedziny przy paśnikach. I zwierzynie należy się prezent. Niejeden myśliwy, zwłaszcza ten z miasta, dyskretnie wykradnie z paśnika sarnie siano. Włoży je wieczorem w domu pod wigilijny obrus.

Polowanie noworoczne

☐☐ Polowanie noworoczne to obyczaj nowy. Jego rodowód sięga przełomu XIX i XX wieku. Słysząc w nim echa tradycyjnego, prastarego polowania wigilijnego. W drugiej połowie XX wieku w niektórych kołach łowieckich istotnie zastępowało polowanie wigilijne.

☐☐ O polowaniu noworocznym można mówić tylko wtedy, gdy rzeczywiście odbywa się ono pierwszego stycznia. Szumne nazywanie noworocznymi łowami pierwszego w danym roku polowania zbiorowego, organizowanego w inny dzień, niż pierwszy dzień roku, to zwykle nieporozumienie. Urok polowania noworocznego polega właśnie na tym, że odbywa się ono właśnie w tym szczególnym dniu. Pod koniec XIX wieku i w okresie międzywojennym po nieprzespanej, przebalowanej nocy, wprost z sali balowej ziemiańskiego dworu, często w towarzystwie dam, wyruszano na krótkie łowy. Polowanie było idealnym dopełnieniem sylwestrowej zabawy. Wielkość rozkładu nie odgrywała

żadnej roli. Często był to wręcz spacer, czy kulig ze strzelbami.

☐☐ Są koła łowieckie, w których przetrwała tradycja prawdziwego, klasycznego polowania noworocznego. Współcześnie dochodzi jednak warunek podyktowany zdrowym rozsądkiem oraz zawarty w przepisach : trzeba być trzeźwym ! Trzeźwym, jeśli chce się strzelać. Znane są koła, w których na zbiórce stają myśliwi w różnej formie. Tradycja nakazuje im jednak zebrać się w ten niezwykle poranek. Bardziej zmordowani sylwestrową nocą udziału w łowach nie biorą. Pozostają przy ognisku, czy w myśliwskiej sadybie. Łowy nie trwają długo. Zatem po wzięciu kilku miotów wszyscy myśliwi znów są razem i reszta przedpołudnia mija im na towarzyskim spotkaniu. Trudno o miłszy początek roku !

Sygnały myśliwskie

☐☐ Sygnalistyka łowiecka jest tak stara, jak zbiorowe polowanie. Narodziła się kilkadziesiąt tysięcy lat temu, w epoce kamiennej. Stworzyła ją praktyczna konieczność porozumiewania się. Niedoskonałość broni powodowała, że na dużego i niebezpiecznego zwierza można było polować jedynie dużą grupą łowców. Początek sygnalistyki łowieckiej to właśnie konieczność komunikowania się między sobą poszczególnych uczestników łowów, czy też całych ich grup. Z czasem do wartości czysto użytkowych sygnałów łowieckich dołączył ich walor obrzędowy i artystyczny. Dzisiejsza sygnalistyka myśliwska to połączenie wszystkich trzech sfer, w których sygnały funkcjonują - komunikacyjnej, obrzędowej i artystycznej.

☐☐ Najstarsze, archeologiczne szczątki myśliwskich instrumentów muzycznych liczą sobie około 30. tysięcy lat. Są to pozostałości po kościanych piszczałkach. Rozwój sygnalistyki, czyli możliwość wydobywania co raz to nowych dźwięków, jest ściśle związany z rozwojem instrumentów. Kolejny etap, po kościanych piszczałkach, to myśliwskie instrumenty sygnałowe, wykonane z rogów zwierząt. Stąd z resztą ich współczesna nazwa : nawet metalowe instrumenty muzyczne, używane w łowiectwie, lub wywodzące się z praktyki polowania, nazywamy popularnie rogami. Początek sygnałów, granych na rogach, na naszych ziemiach sięga starożytności. Ówczesne rogi myśliwskie, wykonane najczęściej z urozenia rodzimych zwierząt, rzadziej obcych np. bawołu, przetrwały w prawie niezmienionej formie do dziś. Można z nich wydobyć kilka niskich, głuchych w swej barwie, ale w miarę donośnych dźwięków. Pozwalało to na układanie prostych, kilkutonowych melodii. Klasyczny przykład takiego instrumentu to "Róg wojskiego". Oczywiście, zawarty w "Panu Tadeuszu" opis koncertu wojskiego na rogu bawolim to literacka fikcja. Z takiego rogu nie dało się, po prostu, wydobyć całego bogactwa dźwięków, jakie przedstawia nasz wieszcz (Mickiewicz nie tylko w tym miejscu wykazuje nieznaną myśliwskich realiów swojej epoki). Na potrzeby kinowej ekranizacji narodowej epopei Andrzej Wajda wykorzystuje dźwiękowy "podkład", wykonany na waltorni. Około XV wieku, równoległe z rogami naturalnymi, zaczynają funkcjonować myśliwskie instrumenty muzyczne wykonane z metalu. Rozwój technik rzemieślniczych doskonalili je. Można wydobywać więcej dźwięków. Ich barwa jest czystsza i doniośniejsza.

□□ Rozkwit sygnalistyki łowieckiej na naszych ziemiach przypada na czasy od późnego średniowiecza do końca XVIII wieku. Jest to czas największych puszczańskich łowów, organizowanych przez dwór królewski, książęta i magnaterię. Tamtejsza sygnalistyka łowiecka obejmowała przynajmniej sto różnych sygnałów, dzięki którym polowanie z udziałem kilkuset myśliwych, naganiaczy, psiarczyków, innej służby i taborów było w ogóle możliwe do przeprowadzenia. Sygnalistyka łowiecka upadła wraz z Rzeczpospolitą. Zabory i stały regres gospodarczy właścicieli wielkich dóbr ziemskich, w których można było przeprowadzać tak gigantyczne łowy, spowodowały, że sygnalistyka myśliwska w tak szerokiej postaci stała się zbędna. Poza tym sygnały myśliwskie, postrzegane jako element tradycji narodowej, nie były akceptowane przez zaborców, zwłaszcza Rosjan.

□□ Współczesna sygnalistyka łowiecka swój początek bierze w wieku XIX. Wywodzi się z Niemiec, jak większa część naszej obyczajowości myśliwskiej. Dziś w kniei słychać prawie wyłącznie nieduże blaszane instrumenty, tzw. rogi Plessa. Rzadziej grają duże francuskie rogi par force, używane pierwotnie do polowań konnych. Sporadycznie w kniei słychać tradycyjne rogi, wykonane z urożenia dużych zwierząt, najczęściej bawołu.

□□ Do dziś zachowało się w tradycji polowania, wraz z zapisem nutowym, około 60. sygnałów myśliwskich. Spora ich część zatraciła już rację bytu na łowach np. sygnał "Przywołanie kobiet". Na współczesnych polowaniach gra się poniżej 30. sygnałów. Faktyczną popularnością cieszy się zaledwie kilkanaście. Sygnały łowieckie, tak dziś, jak i 300 lat temu, możemy ogólnie podzielić na sygnały informacyjne i obrzędowo-uroczyste. Pierwsze z nich nadal wypełniają rolę przekaźnika praktycznych informacji między uczestnikami polowania. Kolejne podkreślają uroczysty charakter wydarzenia, bądź sytuacji, jakie zaistniały w trakcie łowów.

□□ Sygnały, które dziś rozbrzmiewają w polskiej kniei to :

□□ Pobudka - budzi myśliwych ze snu np. podczas kilkudniowego polowania.

□□ Powitanie - sygnał uroczysty. Wita uczestników łowów.

□□ Zbiórka myśliwych - wzywa uczestników polowania do odprawy przed polowaniem.

□□ Apel na łowy - sygnał natury bardziej obrzędowej, niż praktycznej : Wszystko gotowe, można rozpocząć polowanie.

□□ Naganka naprzód ! - Jeden z nielicznych sygnałów, umieszczony w aktualnych przepisach łowieckich. Nakazuje kierownikowi naganki, by ta ruszyła w miot. Informuje myśliwych o rozpoczęciu pędzenia.

□□ Do naganki skierowanych może być więcej sygnałów porządkowych - "Naganka szybciej !", "Naganka wolniej!", "Prawe skrzydło naganki szybciej", "Naganka równaj!", "Naganka stój!" itd.

□□ Zakaz strzału w miot - kolejny sygnał, zawarty w przepisach łowieckich. Naganka jest za blisko, wolno strzelać wyłącznie poza miot.

□□ Koniec pędzenia, rozładuj broń - trzeci i ostatni sygnał, umieszczony w ministerialnym rozporządzeniu o zasadach wykonywania polowania. Oznacza koniec pędzenia i obowiązek rozładowania broni. Myśliwy może opuścić swoje stanowisko.

□□ Posiłek - ogłasza przerwę w polowaniu, przeznaczoną na śniadanie-obiad.

□□ Kolejna grupa to sygnały grane na śmierć zwierza. Jest ich kilkadziesiąt. Praktycznie

gra się kilkanaście, odpowiadających kilkunastu gatunkom zwierzyny. Sygnały te rozbrzmiewają po zakończeniu polowania, przy ułożonym pokocie. Koncert taki przyjął nazwę "otrąbienie pokotu". Sygnały z tej grupy informują o wyniku polowania. Jednak przede wszystkim są wyrazem szacunku dla upolowanej zwierzyny, hołdem oddanym zwierzowi i swoistym pożegnaniem zwierzyny z jej knieją.

☐☐ Najpopularniejsze to :

☐☐ Łoś na rozkładzie - obecnie go nie słychać, bo łoś objęty jest całorocznym okresem ochronnym.

☐☐ Jeleń na rozkładzie, Daniel na rozkładzie, Sarna na rozkładzie, Dzik na rozkładzie, Lis na rozkładzie, Zając na rozkładzie . O ptactwie łownym na rozkładzie informuje jeden sygnał, wspólny dla wszystkich gatunków ptaków łownych, Pióro na rozkładzie

. Wyjątek wśród pióra stanowi bażant. Złotopióry klejnot naszych pól ma własny sygnał.

☐☐ Jeśli w trakcie polowania dokonywana jest uroczystość myśliwskiego pasowania - sygnalista gra Pasowanie. Ten sam sygnał stanowi muzyczną oprawę myśliwskiego chrztu. Sygnałem Król polowania honoruje się myśliwego, który zdobył ten zaszczytny tytuł. Łowy kończy sygnał Koniec polowania

. Niekiedy, właśnie na koniec polowania, grany jest sygnał

Halali

. Sygnał ten ma stary rodowód, wywodzący się z czasów polowań konnych. Grano go pierwotnie w kulminacyjnym momencie polowania. W chwili, w której psy dopadły ściganego jelenia. Poszczególni myśliwi, rozjeżdżający się do domów, żegnani są sygnałem "

Pożegnanie

". Jeśli łowy trwają kilka dni - na spoczynek wzywa sygnał "

Caprzyk

". Najbardziej uroczystym sygnałem jest

Darz Bór

, pełniący faktycznie rolę myśliwskiego hymnu.

☐☐ Polska sygnalistyka myśliwska odradza się po kilkuset latach niebytu. Okres pierwszych lat po II wojnie światowej też nie był dla niej najszcześniejszy. Tradycje łowieckie nosiły wówczas piętno wielkopańskich fanaberii. Obecnie zwiększa się ilość myśliwych, grających sygnały. Nie bez znaczenia jest dostęp do dobrej klasy instrumentów. Bariery może być jedynie ich cena. Większość okręgowych komisji tradycji łowieckich organizuje kursy dla przyszłych sygnalistów. Doskonałe zespoły sygnalistów działają we w technikach leśnych i na wydziałach leśnych wyższych uczelni. Organizowane są regionalne, krajowe i międzynarodowe spotkania i konkursy sygnalistów. Sztandarowa impreza to doroczny konkurs "O róg wojskiego". Ciekawostką jest fakt, że owo przechodnie trofeum konkursu, doskonała replika starodawnego rogu myśliwskiego, wykonana istotnie z rogu bawolego, zostało wypożyczone od Polskiego Związku Łowieckiego przez filmowców, realizujących " Pana Tadeusza" Andrzeja Wajdy. Filmowy wojski jednak udawał, że gra. Dźwięk "podłożył" waltornista. Nadal jednak przed

polską sygnalistyką łowiecką wiele do zrobienia. Daleko nam do np. Niemiec.

☐☐ Wiele sporów budzi to, których sygnałów należy wysłuchać z odkrytą głową. Ilu myśliwych tyle wersji. Problem ten ilustruje przy okazji ogólnie zły stan polskiej sygnalistyki łowieckiej. Zdarzają się tragikomiczne sytuacje np. myśliwi zdejmują kapelusze, bo sygnalista gra ... śniadanie ! Bezwzględnie odkrytej głowy wymagają wszystkie sygnały otrąbienia pokotu i sygnał "Darz Bór".

☐☐ Trudno wymagać od każdego myśliwego, by grał sygnały łowieckie. Jednak każdy myśliwy, zaopatrzony przez naturę w słuch muzyczny, powinien sygnały rozpoznawać. Sklepy myśliwskie oferują kasety i płyty z sygnałami, zarejestrowanymi przez doskonałych, zawodowych muzyków. Kulturalny uczestnik polowania, myśliwy szanujący tradycje, powinien się z nimi osłuchać i - przynajmniej podstawowe - zapamiętać.

Złomowanie kniei

☐☐ Złomy informacyjne, nazywane też odłomami informacyjnymi, to system umownych znaków, jakie pozostawia myśliwy, lub przewodnik psa, w trakcie poszukiwania postrzałka, czyli rannej zwierzyny. W praktyce - są to małe gałęzie, ułożone na ziemi, lub wbite w ziemię. Układanie znaków informacyjnych na trasie ucieczki postrzałka, zwane złomowaniem kniei, oznacza drogę uchodzenia rannego zwierza i zwiększa szanse na jego podniesienie, czyli odszukanie. Zdarza się, że poszukiwania z jakichś powodów trzeba przerwać - np. zmierzch, konieczność zorganizowania pomocników poszukiwań, wyjazd po psa itp. Po wznowieniu poszukiwań dochodzenie postrzałka rozpoczynamy, dzięki odpowiedniemu oznakowaniu trasy, dokładnie w miejscu, w którym je przerwaliśmy. Złomowanie kniei zmniejsza przy tym trudności poszukiwawcze, wynikające z zamazania śladów i tropów przez deszcz czy rosę.

☐☐ Na odłomy informacyjne najlepiej nadają się gałązki świerkowe. Jeśli świerk nie rośnie w pobliżu można użyć gałązek innego drzewa. Zasadą jednak jest to, by na całej trasie uchodzenia postrzałka znaki układane były z gałęzi tego samego gatunku drzewa. Gałązki, których użyjemy do złomowania kniei, należy na krótkim odcinku okorować, by odróżnić je w ten sposób od innych np. przypadkowo nawianych przez wiatr.

☐☐ Pierwszy znak to złom stanowiskowy. Tworzy go gałąź o długości 50-70 cm, okrzesa do ok. 1/3 swej długości od dołu z bocznych gałązek, pionowo wpita w ziemię w miejscu, w którym stał myśliwy w chwili oddania strzału. Jeśli strzał padł z ambony - znak wbija się tuż przy ambonie.

☐☐ Kolejny znak to tzw. złom kierunkowy. Jest to gałązka o długości ok. 30 cm. Układamy ją płasko na ziemi tuż przy złomie stanowiskowym. Czubek złomu kierunkowego, jak strzałka drogowskazu, wskazuje kierunek, w którym jest zestrzał, czyli miejsce, gdzie stał zwierz w chwili przyjęcia kuli.

☐☐ Następny znak to złom zestrzałowy. Umieszczamy go w miejscu, w którym stał zwierz

w chwili strzału. Jest on bardzo podobny do złomu stanowiskowego. Tworzy go wbita w ziemię gałąź. Jest jednak nieco krótszy - mierzy ok. 30-40 cm. Złom zestrzałowy jest też na długości krótszej, niż stanowiskowy, okrzęsany od dołu z bocznych gałązek.

☐☐ Tuż przy złomie zestrzałowym kładziemy na ziemi złom główny. Tworzy go gałązka o długości ok. 30. cm. Czubek złomu głównego, jak drogowskaz, pokazuje kierunek ucieczki zwierza po przyjęciu kuli z miejsca, w którym stała zwierzyna w chwili strzału.

☐☐ Następne znaki to tzw. złomy przewodnie. To "szeregowy drogowskazy", układane na całej trasie uchodzenia zwierza. Kładziemy je płasko na ziemi. Są bardzo podobne do złomu kierunkowego i głównego, ale nieco mniejsze. Muszą odwzorowywać trasę przemieszczania się postrzałka. Do ich położenia skłaniać powinien ślad farby, tropy, zmiana kierunku tropienia, dokonana przez psa itp. Czubek złomów przewodnich musi wskazywać kierunek ucieczki postrzałka.

☐☐ Na całej trasie dochodzenia rannej sztuki - począwszy od zestrzału - możemy napotkać ślady farby, ścinkę, odłamki kości itp. Na tych - jakże ważnych w tropieniu - śladach , by były później dostrzeżone i by uchronić je przed zatarciem, kładziemy złomy postrzałowe. Przypominają złomy przewodnie, ale są od nich mniejsze. Poza tym, by dodatkowo odróżnić je od przewodnich, gałązki, pełniące rolę złomów postrzałowych, kładziemy wewnętrzną stroną do ziemi - w odróżnieniu od pozostałych złomów, leżących na ziemi, układanych stroną wewnętrzną do góry. Jeśli decydujemy się na osłonięcie jakiegoś ważnego śladu złomem postrzałowym - można dodatkowo wyróżnić to miejsce ułożeniem tuż obok złomu przewodniego.

☐☐ Jeśli w trakcie dochodzenia postrzałka myśliwy uzna, że nie potrafi dalej określić trasy, ani nawet kierunku, ucieczki ranego zwierza - układa na ziemi złom negatywny. Trzeba go położyć w ostatnim punkcie świadomego poszukiwania, czyli np. przy ostatniej farbie, lub innym ostatnim wiarygodnym śladzie przejścia zwierzyny. Złom negatywny tworzą trzy krzyżujące się gałęzie. Jedna, najdłuższa, wskazuje czubkiem przypuszczalny, domniemany kierunek ucieczki zwierza. Na niej, pod kątek prostym, kładzie się dwie krótsze. Krótsze układamy na dłuższej w ten sposób, by czubek jednej skierowany był w prawo, drugiej w lewo.

☐☐ Może się zdarzyć w czasie dochodzenia postrzałka, że gęsty podszyt, lub inne niesprzyjające warunki terenowe, powodują, iż złomy, układane na ziemi, są trudne do dostrzeżenia po wznowieniu poszukiwania rannej sztuki. Wówczas potrzebny jest tzw. złom ostrzegawczy, zwany też złomem orientacyjnym. Jest to długa i cienka witka, prawie w całości okrzęsana z gałązek bocznych. Pozostawiamy na niej praktycznie tylko gałązki samego wierzchołka. Uzyskany w ten sposób długi i giętki patyk, z fragmentem gałązek na czubku, zwijamy w pałąk. Pałąk zawieszamy na drzewie, lub krzaku, starając się, by wisiał na wysokości oczu człowieka, czyli ok. 170 cm nad ziemią. Zasadą jest to, by złom ostrzegawczy wieszać idealnie nad złomami, leżącymi na ziemi, np. przewodnimi, lub postrzałowymi, albo też możliwie blisko miejsc, na których złomy te leżą. Pozwoli to szybko odszukać znaki trudne do dostrzeżenia na ziemi.

☐☐ Złomowanie kniei to bardzo stary myśliwski system znaków umownych. Dziś rzadko stosowany. Część współczesnych myśliwych znaczy trasę uchodzenia postrzałka kawałkami papierowych chusteczek, papierem toaletowym itp. Zaśmieca to knieję i nie jest świadectwem ani łowieckiej wiedzy, ani szacunku dla tradycji.

Trofea myśliwskie

☐☐ Kult trofeów myśliwskich to zjawisko bardzo stare. Myśliwi w pradziejach przypisywali trofeom rolę mistyczną. Do dziś ta miara postrzegania niejadalnych zdobyczy łowieckich, ale świadczących o potędze i pięknie zwierza, zachowała się w kulturach pierwotnych - u niektórych plemion Indian południowoamerykańskich. U naszych przodków urozenie tura, czy naszyjnik z niedźwiedzich pazurów, miały bronić ich zdobywcę przed niebezpieczeństwami, oddając mu jak gdyby część odwagi i siły pokonanego zwierza. Chroniły także pierwotnego łowcę przed atakiem innych przedstawicieli tego gatunku. Z czasem wygasła rola trofeum jako obiektu o mocy nadprzyrodzonej. Pozostała natomiast jego kolejna funkcja- świadectwo myśliwskiej sprawności zdobywcy trofeum. Zdobywanie rogów tura, kłów i pazurów niedźwiedzia, czy oręża wyjątkowo grubego dzika doskonale potwierdzało odwagę, sprawność i myśliwskie umiejętności łowcy. W epoce broni palnej, w okresie, gdy polowanie było już zajęciem mniej niebezpiecznym, trofeum było jedynie pamiątką łowieckich przeżyć oraz świadczyło o jakości zwierzyny w danym regionie. Wraz z rozwojem nauk przyrodniczych trofeum zaczęło spełniać kolejne zadanie : stało się obiektem badań, których wyniki - wraz z innymi danymi - oferują w miarę dokładne informacje o konkretnym osobniku, zaś w szerszym zakresie o konkretnej populacji.

☐☐ Współcześnie trofeum - w zależności od wrażliwości łowcy - może pełnić wszystkie wymienione funkcje. Na pewno jest odzwierciedleniem jakości zwierzyny, zamieszkującej teren, z jakiego pochodzi, ale przede wszystkim jest trofeum, jak o nim pięknie napisano, ...uroczym, czarodziejskim przedmiotem, najdroższym sercu myśliwego wywoływaczem wspomnień.

☐☐ Sprawy urzędowe, tak je określimy, związane z trofeami myśliwskimi, czyli obowiązek ich poprawnej preparacji, wyceny, oceny, wystawiania itp. określają precyzyjnie odrębne przepisy łowieckie. Emocjonalny, duchowy stosunek myśliwego do jego trofeów jest sprawą indywidualną, nie objętą przepisami. Być może dlatego świadczy o faktycznym postrzeganiu łowiectwa, zwierzyny, przyrody i naszej roli w przyrodzie.

☐☐ Nie można nikomu narzucić, co w sferze tak delikatnej uznać należy za dobre, co za niepotrzebne, a co naganne. To sprawy bardzo osobiste, wręcz intymne. Nie ma przepisów prawnych, zabraniających przechowywania medalowych byków w piwnicy, czy garażu. Nie ma też regulacji nie pozwalających na kolekcjonowanie skór każdego strzelonego warchlaka. Przyjęte jednak jest, iż każde trofeum samca zwierzyny grubej powinno być wyeksponowane. Jeśli nie ma już miejsca w naszym domu - to w siedzibie koła łowieckiego, u tolerujących łowiectwo znajomych, czy choćby w szkolnym gabinecie przyrodniczym. Życie, wyrwane z kniei, wymaga, by je uhonorować. W dobrym tonie leży, by każde trofeum było opisane choćby najprostszą inskrypcją : data, łowisko. Są myśliwi, którzy doskonale pamiętają gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach strzelili

każdego ze swoich np. 200. kozłów. Jednak mała, mosiężna tabliczka, a bywają i srebrne, to oznaka zwiększonego szacunku dla trofeum. Z czasem okaże się, że i pamięć bywa zawodna ...

☐☐ To zupełnie naturalne, że bardziej kochamy medalowy oręż dziczy, niż malutkiego sarniego szpicaka. Równie naturalne jest to, że więcej miejsca w sercu myśliwego zajmuje letnia skóra lichego przelatka, niż kolejne, zupełnie niezłe dzicze szable i fajki, skoro ów przelatek to nasz pierwszy w życiu prawdziwy dzik ! Nie ma tu oficjalnego porządku, urzędowej gradacji. Jednak absolutnie każde trofeum wymaga naszego szacunku, okazanego przez właściwe wyeksponowanie, bo każde trofeum jest pogłosem myśliwskiego święta, w którym najważniejszą rolę odegrała zwierzyna. Jeśli ktoś nie szanuje trofeów - nie szanuje zwierzyny.

☐☐ Na przestrzeni dziejów i w zależności od lokalnych tradycji różne zdobycze stanowiły trofeum konkretnego gatunku. Bardzo ogólnie można przyjąć, iż trofeum podstawowych gatunków zwierzyny to :

Żubr - urożenie, skóra, medalion

Łoś - łopaty lub badyle, skóra, medalion

Jeleń - wieniec, grandle, skóra, medalion

Daniel - łopaty, skóra, medalion

Sarna - parostki, skóra, medalion oraz sporadycznie, unikatowo grandle

Dzik - oręż, skóra, medalion, pęczek piór z chybu

Muflon - ślimy, skóra, medalion

Wilk i ryś - skóra i czaszka

Borsuk i lis - futro, czaszka, kęsy, pęczki włosów czuciowych

Kuna, tchórz, jenot, norka - futro

Głuszc - medalion z wachlarzem, cały wypchany ptak, gastrolity

Cietrzew - medalion z lirą, cały wypchany ptak, gastrolity

Bażant - medalion z ogonem, cały wypchany ptak

Kaczki - piórka kaczora, cały wypchany ptak

Słonka - ostrolotki i bródka, cały wypchany ptak

Bekasy, bataliony - cały wypchany ptak

☐☐ Niektóre trofea, np. grandle, kęsy, pęczki piór z chybu, są surowcem do wyrobu myśliwskiej biżuterii i ozdób, przypinanych do kapeluszy. Biżuterii to nie dotyczy, ale myśliwy, który nie chce się stroić w cudze piórka, do kapelusza przypina ozdoby wykonane wyłącznie z trofeów przez siebie zdobytych.

☐☐ Osobną kwestią jest rynek trofeów. Sprezentowanie komuś myśliwskiego trofeum nie budzi negatywnych emocji. Przeciwnie, trudno oczekiwać od myśliwego cenniejszego daru, niż jego własne trofeum. Jednak kupczenie trofeami, pomijając sytuację, gdy sprzedający jest w skrajnej nędzy, to proceder moralnie naganny. To przeliczanie na złotówki niewymiernych rozkoszy łowiectwa i wyzbywanie się własnych wspomnień. Nie przystoi również myśliwemu kupowanie trofeów. Niestety, coraz częściej łowieccy nowicjusze-nuworysze, wraz z pierwszą paczką naboju, kupują sobie bogate kolekcje

trofeów do nowo otwartych "myśliwskich" gabinetów. Łowieckiego miru, kariery myśliwskiej - a tych wyznacznikiem są również trofea - kupić się nie da. Piękne kobiety uwodzi się i zdobywa - ale można też je kupić w agencjach towarzyskich ...

Język łowiecki

□□ **Myśliwi, jak większość grup wykonujących jakieś ściśle określone zajęcie - w tym przypadku polowanie - posługują się własną mową. Z naukowego punktu widzenia nie jest język, lecz raczej gwara środowiskowa.**

□□ **Jakie były jej początki ? Można przypuszczać, że tysiące lat temu, kiedy polowanie było zwyczajną, powszechną i ogólnie dostępną częścią życia, język łowiecki jako taki nie istniał. Do opisania łowów prawdopodobnie używano słów i zwrotów języka powszechnego. Gwara łowiecka zaczyna się wyodrębniać z językowej powszechności wraz ze zmniejszaniem się użytkowej roli polowania w życiu człowieka. Początek języka łowieckiego to chwila, w której zanika znaczenie polowania jako sposobu na zdobycia mięsa i skór, zaś łowy zaczynają jawić się jako pasja, czy rozrywka. Przyczynkiem wytworzenia się gwary łowieckiej było też z pewnością pojawienie się, w pewnym momencie rozwoju człowieka, łowiectwa jako konkretnej profesji. Im bardziej polowanie wychodziło z kręgu zajęć powszechnych, ogólnie dostępnych, im bardziej stawało się elitarne - tym wyraźniej rysowały się zręby środowiskowej gwary myśliwych.**

□□ **Realizowano w tym dwie główne potrzeby : chęć zachowania tylko dla wtajemniczonych pewnych terminów i znaczeń, zasada, by język ten celowo nie był zrozumiały dla niemyśliwych, oraz - w późniejszym okresie tworzenia się języka łowieckiego - chęć wyróżnienia się spośród innych grup, potrzeba posiadania oryginalnych atrybutów przynależności do konkretnej grupy środowiskowej, z czasem - tradycja.**

□□ **Na naszych ziemiach już pod koniec średniowiecza można mówić o wytworzeniu się specjalistycznej gwary środowiskowej, popularnie nazywanej dziś językiem łowieckim.**

□□ **Język łowiecki jest stary, jak łowiectwo. Znajdujemy w nim wiele terminów z czasów prasłowiańskich, elementy staropolszczyzny. Słowa i zwroty, które - prócz języka łowieckiego - wyszukać dziś można w regionalnych gwarach ludowych. Mnóstwo w nim zapożyczeń z języków sąsiednich, głównie germanizmów i rusycyzmów. Są nawet słowa tureckie ! Na przestrzeni wieków język łowiecki ciągle się zmienia. Odnotowuje w swej terminologii nowe metody polowań, nowe rodzaje broni itp. Część określeń umiera, wraz z sytuacjami, dla opisania których powołano je do życia. Zatem jest to język żywy, czyli aktywnie reagujący na zmieniającą się rzeczywistość, przyswajający nowe słowa, zezwalający innym, już niepotrzebnym, na naturalną śmierć. Przykład ?**

Najprawdopodobniej zniknie z języka łowieckiego termin "urożenie", czyli rogi tura i żubra. Powód jest oczywisty: tury wyginęły przed wiekami, zaś żubry już nie są i chyba już nie będą gatunkiem łownym. Natomiast weszło do gwary łowieckiej słowo "goretexy", czyli odzież myśliwska, wykonana z odpornej na wodę i wiatr tkaniny, przy produkcji której zastosowano wręcz kosmiczne technologie.

☐☐ Język łowiecki od czasów najdawniejszych, aż do dziś, towarzyszy myśliwym. Historyczny walor sprawia, że jest on - wraz z językiem literackim - kulturowym dobrem narodowym. Z tego powodu wymaga ochrony, czyli tego, by współcześni myśliwi biegle się nim posługiwali i nie zastępowali tradycyjnych terminów łowieckich ich odpowiednikami, zaczerpniętymi z języka literackiego.

☐☐ Współcześnie język łowiecki nie służy już temu, by osoba niewtajemniczona, niemyśliwy, nie poznała tajemnic łowiectwa. Wzrosła natomiast jego rola jako elementu rozpoznawczego braci łowieckiej. Gwara konsoliduje myśliwych, jest ważnym elementem myśliwskiej tradycji i obyczajowości. Nie zmalała przy tym ani o jotę informacyjna funkcja języka łowieckiego. "Trzeszcze" to słowo równie precyzyjne, ale brzmiące krócej, niż "oczy zająca". Po co łamać sobie język i tracić czas na "świeży opad śniegu", gdy wystarczy krótkie, myśliwskie "ponowa" ?

☐☐ Przy posługiwaniu się językiem łowieckim spory budzi niekiedy to, czy ma to być polski język łowiecki, czy, po prostu, język łowiecki. Zilustrujmy problem przykładem : co jest poprawne, "trójłufka", czy germanizm "dryling" ? Z pewnością niemiecki dryling trwalej i powszechniej zaistniał w polskiej terminologii łowieckiej, niż jego polski odpowiednik. Z drugiej jednak strony poprawniejszy będzie polski "przesmyk" od niemieckiego "weksla". O wszystkim decydować powinna zasada powszechności użycia i, po części, historycznego pierwszeństwa.

☐☐ Należy poznawać język łowiecki i bez skrępowania posługiwać się nim w towarzystwie myśliwych. Nawet jeśli bylibyśmy jedynymi, którzy swobodnie w tym języku mówią. To pokłon w stronę naszych myśliwskich przodków, naszych tradycji łowieckich. To oznaka wiedzy łowieckiej i demonstracja dobrowolnej przynależności do polującej części społeczeństwa. Rynek księgarski oferuje przynajmniej kilka - lepszych i gorszych - słowników gwary myśliwskiej. Po prostu nie wypada, jest w złym tonie, by myśliwy nie znał języka łowieckiego.

Zabobony i przesady myśliwskie

☐☐ Zabobony, przesady i łowieckie wróżby to obszerna część myśliwskiej obyczajowości. Omówienie wszystkich, wyjaśnienie przyczyn i dowiedzenie skutków, czy choćby wymienienie ich z nazwy przekracza ramy tej broszury. Oto kilka elementarnych prawd łowieckich, które przyjęć trzeba jak dogmat.

☐☐ Myśliwy nie poluje w Boże Narodzenie i Niedzielę Wielkanocną. W dniu polowania z łóżka wstać należy prawą nogą. Założenie myśliwskiej odzieży na lewą stronę to fatalna wróżba na resztę dnia. Jeśli na schodach dobrze wychowany sąsiad, absolutnie w dobrej wierze, powinszuje łowcy "Udanych łowów", czy "Dobrego polowanka" - od razu można wracać do łóżka. To chyba najgorsza wróżba. Myśliwemu życzy się by mu Bór darzył. Próg domu przekraczać należy prawą nogą. Jeśli szczęśliwie wydostaniemy się jednak na ulicę to nie wolno odwracać głowy i spoglądać w stronę domu, choćby żona w oknie machała nam chusteczką. Jeśli myśliwy, wychodząc na łowy, czegoś zapomni - nieważne, czy będzie to drugie śniadanie, czy strzelba - nie wolno wracać. Bardziej się

opłaci pożyczanie broni od któregoś z nie polujących tego dnia kolegów. Napotkanie w drodze do łowiska starej kobiety, lub - co gorsza - zakonnicy wróży jak najgorzej. Podobnie widok pustych naczyń na wodę - wiader, konewek itp. I przeciwnie, młoda panna z wiadrem pełnym wody to zapowiedź sukcesu (Podobno na trasie przejazdu znamienitego myśliwego, prezydenta Mościckiego, z Warszawy do Białowieży ustawiano młode włościanki z pełnymi wiadrami. Za troskę o myśliwskie szczęście Głowy Państwa każda otrzymywała drobną kwotę z państwowej kasy). Dobrze jest, w dniu rozpoczęcia sezonu, puścić bez strzału pierwszego zwierza danego gatunku. Pomyślną wróżbę wzmacnia dodatkowo uchylene kapelusza na widok np. pierwszego w sezonie szaraka.

☐☐ Wiele można wyczytać z zachowania myśliwskiego psa. Trzeba pilnie obserwować, jak zwierz robi kupkę. Jeśli ogonem w stronę myśliwego, czyli "na torbę" - szanse rosną. Jednak gdy rzecz się dzieje "twarzą w twarz", czyli "na puste pole", korzystniej będzie spróbować szczęścia w Lotto.

☐☐ Jeśli, mimo takich niebezpieczeństw fart nas nie opuści i strzelimy grubego zwierza - do patroszenia nie wolno zawijać rękawów koszuli. To odróżnia myśliwego od rzeźnika, z całym szacunkiem dla tej pożytecznej profesji, oraz zapowiada niedaleki kolejny sukces. Z czasem troska o niepowalanie farbą odzieży sprawi, że patroszyć będziemy perfekcyjnie nawet w zimowej kurcie. Ale, przyznać to trzeba otwarcie, na początku hołdowanie temu zwyczajowi wywołuje protest naszych kobiet.

☐☐ Skoro o kobietach. Mają duży wpływ na pomyślność łowów. Czasem zbawienny, a czasem odwrotnie... Nie wolno, i to pod żadnym pozorem, pozwalać na to, by kobieta dotknęła naszej broni. Dowiedziono przy tym złych skutków bliskości kobiecej garderoby w pobliżu strzelby, czy sztucera. Niedbale rzucona część niewieściego odzienia, nawet najdelikatniejsza, gdy upadnie w pobliżu równie niedbale pozostawionej strzelby - a życie zna takie przypadki - może broń zauroczyć. Odczynienie strzelby to proces trudny i długotrwały.

☐☐ Obszerniejszego omówienia wymaga zwyczaj chwytania damskiego kolana przed wyruszeniem na łowy. A to dlatego, że jest to zwyczaj bardzo powszechny, zaś jego korzenie mało znane. Tkwią one w pradziejach. W czasach, gdy polowanie na grubego zwierza było zajęciem śmiertelnie niebezpiecznym. Pradawni łowcy do takiej wyprawy przygotowywali się bardzo starannie. By rankiem być w jak najlepszej formie noc spędzali wstrzemięźliwie. Bez kobiet. Z drugiej jednak strony, by podnieść poziom adrenaliny, niezbędnej na niebezpiecznych łowach, a przy tym ciągle mieć w pamięci rozkosze, jakie czekają gdy polowanie uda się przeżyć - myśliwski przodek przed wyjściem na łowy swoje kobiety oglądał, a nawet je dotykał. Strategia ta przetrwała do naszych czasów w formie pogłaskania damskiego kolanka przed wyruszeniem na łów.

☐☐ Ze zwyczajem tym wiąże się zasada "Im grubszy zwierz, tym wyżej bierz". Chodzi o to, że - w zależności od gatunku zwierzyny, na który chce się zapolować, a precyzyjnie w zależności od tego, jak srogie niebezpieczeństwo ów zwierz może sprowadzić na myśliwego - damę chwycić trzeba, w myśl przytoczonej zasady, za właściwą część ciała. I tak : na przepiórki i kuropatwy wystarczył mały palec. Zając wymagał już całej stopy.

Gdy myśliwy szedł na lisa - chwycił za kolano. Jeleń, a tym bardziej łoś, domagał się dotknięcia uda. O przygotowaniach do polowania na żubry, tury i niedźwiedzie stare podręczniki łowiectwa wstydliwie milczą ...